Nr. 19. Lwów, dnia 10. listopada 1888. **Rok XXI Tom XLII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zmiany na czasie w urządzeniu naszych gospodarstw.

Napisał

Dr. Juljusz Au.

III.

Zadanie rachunku w obec istoty gospodarstwa wiejskiego.

„Mądry Polak po szkodzie!“ — Czy przysłowie to sprawdza się istotnie co do ogółu gospodarzy naszych? Czy każdy z nich zawczasu szkodę spostrzeże i mądrze nadal od niej uchronić się potrafi? Czy nie mnogo takich gospodarzy, których rok rocznie te same dotykają szkody, którzy ciągle te same ponoszą straty — dopóty, dopóki nie dojdą do stanu majątkowego, gdzie już nawet po niewczasie nabyta mądrość, na nic im się nie przyda!

Odpowiedź na powyższe pytania znajdziemy z łatwością przekonawszy się, ilu też z pomiędzy gospodarzy naszych ściśle a umiejętnie rachuje.

Nie przesadzę pono twierdząc, że większość gospodarstw naszych nie opiera się na dokładnym rachunku, dającym sposobność nabycia mądrości chociażby już po szkodzie, a mniej jeszcze jest takich, których obrachunek umiejętny, wykonany z góry, od przewidzianej straty chroni.

Ba — ośmieliłbym się nawet utrzymywać, że w niemałej liczbie gospodarstw, mimo starannie przeprowadzanej rachunkowości — właściciel o istotnych stratach nic nie wie, łudząc się zyskami częstokroć tam, gdzie w rzeczy samej były straty.

W pierwszym wypadku winę przypisać należy niedbalstwu — w drugiej fałszywej metodzie rachunku.

Powiedziałem już w poprzednich artykułach, że nie mam zamiaru przekonywać niedbałych o potrzebie rachunkowości, gdyż tych, których to nie przekonało, co już o tej sprawie powiodziano, pono i Demostenesowa nie nawróci wymowa.

Inaczej ma się rzecz co do niedostatecznych i błędnych metod rachunku. W obec faku, że nietylko praktycy posługują się metodami niedostatecznemi, ale nawet głośnego imienia teorytycy podają fałszywe sposoby obrachunków i rachunkowości, bałamucące gospodarzy, narażające ich na daremne mozoły na próżną stratę czasu, a co gorsza na zawodne wnioski — w obec tego faktu, mówię, należy głos zabrać i bliżej się przypatrzeć praktykowanym i zalecanym metodom.

Niechaj się łaskawy czytelnik nie przeraża i nie obawia, że wyprowadzę całe szeregi suchych cyfr. Mam zamiar mówić o głównych zasadach, do których wyjaśnienia kilka prostych posłuży przykładów.

Mianowicie postanowiłem wykazać, że sposoby obrachunku, jakiemi nas darzą teoretycy niemieccy najczęściej na gruntownie fałszywych opierają się zasadach.

Postaram się udowodnić, o ile ich punkt wyjścia jest nieodpowiedni, poczem tuszę, że uda mnie się przedłożyć metodę właściwą, a łatwo w każdem gospodarstwie zastósować się dającą.

* * *

Zanim przecież przystąpię do krytyki fałszywych metod rachunku, niech mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o celu rachunkowości i w jaki sposób ona charakterowi gospodarstwa wiejskiego odpowiadać po winna.

Rachunkowość ma:

1. Przedstawić dokładny obraz danego stanu majątku, oraz

2 wszelkich zmian tegoż stanu z obrotu majątkowego wynikających;

3. sama ma siebie kontrolować, t. j. powinna się w niej odbić każda niedokładność w dokonanych zapiskach i nareszcie

4. wykazać zysk lub stratę nietylko w całości przedsiębiorstwa, lecz także z poszczególnych jego gałęzi, gdyż wtedy tylko będzie ona kamieniem probierczym organizacyi gospodarstwa, czyli poda sposobność przekonania się, czy ustosunkowanie czynników produkcyi, ulokowanie w różny sposób kapitału, zużycie w rozmaitych kierunkach pracy, było odpowiednie celowi gospodarstwa, jakim jest osiągnięcie *możliwie najwyższego czystego zysku.*

Wyszczególniony w powyższych czterech punktach cel, jeżeli nie jedynie, to przynajmniej najłatwiej i najdokładniej można osiągnąć za pomocą *rachukowości podwójnej.*

Wiem dobrze, że tem samem nie wypowiadam nic nowego, boć niemal wszyscy autorowie piszący o administracyi wiejskiej to samo prawią.

Również nie powiem rzeczy nowej twierdząc, że gospodarstwo wiejskie z natury swojej tyle się różni od innych przedsiębiorstw, mianowicie handlowych i przemysłowych, iż tak zwana „*rachunkowość kupiecka*' ryczałtem do niego zastosować się nie da.

Potrzeba więc pewnych modyfikacyi owej rachunkowości, aby dokładnie istocie gospodarstwa wiejskiego odpowiadała.

Kuszono się w rozmaity sposób zaprowadzić te pożądane odmiany, lecz niestety skutek nie sprostał założeniu.

Jakaż tego przyczyna?

Mniemam, że nieudałe próby głównie spowodowane zostały:

1. Brakiem dokładnego zrozumienia ekonomicznych podstaw rachunku gospodarskiego.

2. Przecenianiem jednostronnem technicznych warunków gospodarstwa a usiłowaniem rozwiązania zadania przy pomocy nauk przyrodniczych, mianowicie chemii, oczem mówiłem w poprzednim artykule, a nareszcie

3. zapoznaniem kardynalnych zasad rachunkowości podwójnej w przemyśle i w handlu stosowanej.

W dalszym toku rzeczy uzasadnię bliżej poczynione co dopiero zarzuty.

Zanim wytknę błędy popełniane w proponowanych dotąd przez teoretyków metodach rachunkowości i obrachunku gospodarskiego, potrzeba się zastanowić nieco nad istotą ekonomiczną przedsiębiorstwa, zwanego gospodarstwem wiejskiem.

Wiadomo, że zadaniem jego jest produkcya płodów roślinnych i zwierzęcych. Której z tych dwóch gałęzi produkcyi damy przewagę lub którą z nich za wyłączny i główny będziemy uważali cel naszego przedsiębiorstwa, zależeć będzie od stosunków, wśród których gospodarujemy.

W krajach na niskim stopniu rozwoju ekonomicznego zostających, produkcya gospodarska wyłącznie lub przeważnie przynajmniej odbywa się na *własną* potrzebę.

W miarę rozwoju ekonomicznego zyskuje przewagę a w końcu staje się niemal wyłączną produkcya dla zaspokojenia *cudzych* potrzeb, aby przez *zamianę* otrzymać *inne* wytwory, służące ku bezpośredniemu zaspokojeniu naszych własnych potrzeb. i ten to kierunek gospodarski zowiemy: *produkcyą dla targu.*

Pierwsza, t. j. produkcya na własną potrzeb, nie wymaga ściślejszego obrachunku, decyduje o niej tylko własna potrzeba i siła, odnosi się zresztą do stosunków nas bliżej nie obchodzących — dla tego pomijam ją tu zupełnie, a zwracam się wyłącznie do produkcyi dokonywującej się dla zamiany czyli dla targu.

Gospodarując, a więc wytwarzając płody roślinne lub zwierzęce (czy to na własną potrzeb, czyli też dla targu) pragniemy osiągnąć najwyższy możliwy *czysty zysk*, t. j. przewyżkę wartości wyprodukowanych przedmiotów, nad wartością podjętych przez nas zachodów i nakładów.

Jakimże teraz sposobem zdobyć ów najwyższy możliwy czysty zysk?

Znaną jest powszechnie rzeczą, że przy każdej produkcyi ekonomicznej *współdziałają trzy czynniki* t. j. *przyroda, kapitał i praca.*

Czynniki te napotykamy i w gospodarstwie wiejskiem, w którem udział przyrody (mianowicie *ziemi* i połączonych z nią pośrednio i bezpośrednio sił) w produkcyi, ważniejszą nawet aniżeli w innych przedsiębiorstwach odgrywa rolę.

Niektórzy wprawdzie ekonomiści nie chcą uznać działania trzech, jeno tylko dwóch czynników, odciągając ziemię z pod pojęcia kapitału tak, że wedle nich gospodarz w celach produkcyjnych tylko kapitału i pracy używa. Nie będę wiódł o to szerokiego sporu, bo spór to chyba o nazwę. Niebawem bowiem złączywszy pod jedno pojęcie ziemię i kapitał, rozróżnić je znowu wypadnie, nazywając ziemię kapitałem gruntowym, w przeciwstawieniu do kapitału nakładowego lub obrotowego. Rozróżnienie to zaś staje się koniecznem dla tego, że kapitał innym a innym ziemia podlega prawom ekonomicznym. Podczas kiedy n. p. cena ziemi z narostem ludności się podnosi, cena kapitału w tych samych warunkach się obniża.

Przekonamy się zresztą w dalszym toku rzeczy, że i ze względów rachunkowych w gospodarstwie wiejskiem odróżnić należy ziemię jako czynnik produkcyi od kapitału. Na każdym niemal kroku przy stanowieniu tak zasad organizacyi gospodarstwa, jak rozwiązywaniu zadań rachunkowych, mianowicie zaś przy tyle ważnem obliczeniu kosztów produkcyi na niepokonane napotykalibyśmy trudności, chcąc zaniechać owego koniecznego i z natury rzeczy wypływającego odróżnienia.

Pomijam tu powody, dla których podciągając ziemię pod pojęcie kapitału, starano się zaprzeczyć istnienia tak zwanej *renty gruntowej.* Nie tu miejsce nad tem się rozwodzić, wspomnę tylko, że zaprzeczenie istnienia renty gruntowej, tj. dochodu, który płynie ze współdziałania ziemi, a nie z kapitału, ani też z pracy, jest po prostu niedorzecznością. Wie przecież każdy gospodarz praktyczny, że przy tym samym nakładzie kapitału i pracy, grunt lepszy co do jakości, żyźniejszy lub też korzystniej względem targu położony, wyda znaczniejszy dochód czysty, aniżeli mniej żyzny, pośledniejszy albo zdala od targu się znajdujący.

Tyle dla uzasadnienia, czemu trzymać się zamierzam pewnika, że w gospodarstwie trzy współdziałają czynniki t. j.

ziemia, kapitał i praca, z czego później ważne wyprowadzę wnioski.

Każdy z tych czynników znowu może być w rozmaitych warunkach ekonomicznych droższy, albo tańszy. I tak ziemia w krajach mało zaludnionych, pod względem ekonomicznym mało rozwiniętych będzie tania, kapitał zaś, jak już wyżej wspomniałem, w tychże samych warunkach drogi, — w odwrotnych znowu okolicznościach podrożeje ziemia a stanieje kapitał. Toż samo wysokość ceny pracy w różnych warunkach ekonomicznych będzie rozmaita.

W obec tego, co wyżej powiedziałem, gospodarz chcąc osiągnąć najwyższy możliwy czysty zysk z przedsiębiorstwa swojego, powinien następujących trzymać się zasad:

1. Używać najwięcej tego czynnika produkcyi, który w danych stosunkach jest najtańszy, gdyż wtedy stosunkowo będą najmniejsze koszta produkcyi. Inaczej się wyrażając, gospodarz trzymający się tej zasady nada gospodarstwu swojemu właściwy, stosunkom ekonomicznym odpowiadający stopień intenzywności. Gdzie ziemia n. p. bardzo będzie tania a kapitał i praca drogie, tam przedewszystkiem będzie używał ziemi, czyli gospodarował extenzywnie, czyniąc na wielkich obszarach skąpe tylko nakłady kapitału i pracy. W miarę podnoszenia się ceny ziemi gospodarstwo będzie przybierało charakter coraz to intenzywniejszy, a więc będzie się oszczędzało ziemi, gospodarując na mniejszych obszarach przy znacznym nakładzie kapitału i pracy Gdzie ta ostatnia będzie bardzo droga, gospodarz będzie używał jej mniej, zastępując ją machinami, a więc kapitałem.

2. Powinien gospodarz w celu osiągnięcia najwyższego możliwego czystego zysku produkować przedewszystkiem płody w danych warunkach przyrodzonych najpewniejsze, a w danych stosunkach ekonomicznych na targu najwięcej pożądane, a więc najpopłatniejsze.

3. Mianowicie zaś lokować w gospodarstwie kapitał w takiej formie i w tych kierunkach produkcyi, w których się najwyżej oprocentuje a najwięcej do podwyższenia renty gruntowej przyczyni.

Przytoczone co dopiero zasady są punktem wyjścia, są wytycznemi dla każdej rozsądnej, odpowiedniej celowi organizacyi gospodarstwa.

Obrachunek gospodarski posłużyć ma ku temu, by przewidzieć z góry ową właściwą organizacyę.

Rachunkowość zaś ma podać sposobność przekonać się z dołu, czy nas obrachunek nie omylił, zatem, czy organizacya i kierownictwo gospodarstwa, odpowiadając wyłuszczonym kardynalnym zasadom, doprowadziły do najwyższego czystego zysku.

Rachunkowość gospodarska zatem wykazać nam powinna, czy stosownie użyliśmy trzech czynników produkcyi, lub którego za wiele lub za mało; czy wybrane przez nas gałęzie produkcyi opłacały się dostatecznie, czyli też nie — a jakie najlepiej; czy mianowicie ustosunkowanie różnych form lokacyi kapitału było właściwe; czy też należycie skorzystaliśmy z pracy, słowem, czy w ogóle i w szczegółach osiągnęliśmy najwyższy możliwy czysty zysk, czyli też mieliśmy straty i to jakie i czem spowodowane.

Rachunkowość, któraby tym wymaganiom nie czyniła zadość, a obrachunki, któreby nie pomogły do osiągnięcia powyżej wymienionych dodatnich rezultatów — nie tylko nie przyniosłyby żadnej korzyści, ale wprost szkodliwie by działały, obałamucając gospodarzy. Jeżeli w obec której, to w obec tej ważnej kwestyi należałoby, aby teoretycy spełnili swą powinność, podając wskazówki chroniące od błędów, a mogące praktyce posłużyć za właściwy punkt oparcia.

Czy metody rachunku zalecane przez teoretyków niemieckich w szczególności, sprostały temu zadaniu — czyli też może raczej do bałamuctw i zamieszania się przyczyniły, okazać się postaram w następnym artykule. *)

Nauka produkcyi paszy udzielana po wsiach.

(Dokończenie.)

Gdy program tego kursu ułożył dr. v Weinzierl bardzo starannie i odpowiednio, i gdy u nas może który z Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego zechce podobny kurs urządzić, przeto podajemy tu ów program podług relacyi p. Fruwirth z Mödling, który w tym kursie uczęstniczył.

I. Oddział.

1 dzień 26 kwietnia. Przed południem od 8 do 12 godziny. Nauka: 1. O znaczeniu produkcyi paszy dla rolnictwa i stosunek tejże dla produkcyi zbóż z szczególnem uwzględnieniem okręgu Hainfeld. 2. Jaką ma być gleba odpowiednia do produkcyi paszy? Opisanie rodzajów gleby w okolicy będącej z uwzględnieniem produkcyi paszy. — Po południu od 2 do 5 godziny: Pogadanka ze słuchaczami o nauce przedpołudniowej.

2 dzień 27 kwietnia. Przed południem od 8 do 12 godziny; nasienie i plon roślin pastewnych. Nasienie dla łąk; jakość tegoż jako artykułu handlowego. Ocenienie prawdziwej wartości nasienia. Nasiona najważniejszych gatunków traw i koniczów. — Po południu od 2 do 5 godziny: Demonstracye i obdzielanie różnemi prawdziwemi i fałszowanemi nasionami traw i koniczów.

3 dzień 28. kwietnia. Przed południem od 8 do 12 godziny. Jakimi różnymi sposobami można zakładać łąki? Zadarnienie naturalne, zasiewanie tryn siennych, zasiewy wyłączne, zasiewy mieszane. — Po popołudniu od 2 do 5 godziny: Wycieczka na niektóre sąsiednie pola; ocenianie z ...ości ziemi do produkcyi rożnych gatunków paszy.

4 dzień 30 kwietnia. Przed południem od 8 do 12 godziny: Przysposobienie ziemi przy zakładaniu sztucznych łąk. Zasiew ochronny (*Uiberfrucht*), najodpowiedniejszy czas właściwego zasiewu i sam zasiew. Ogólne zasady przy zakupnie nasienia traw i koniczów. Kontrola nasienia. — Po południu od 2 do 5 godziny: Zakładanie zbioru nasion. (Każdy słuchacz ma założyć zbiorek nasion najważniejszych roślin pastewnych i chwastów.)

II. Oddział.

5 dzień 4 czerwca. Przed południem od 8 do 12 godziny. Poznawanie najważnych roślin pastewnych: a) najwa-

* Śmierć niestety niedała dokończyć autorowi zamierzonego szeregu artykułów. *P. Red.*

żniejsze koniczowate, opisanie ich postaci, ich wymagań co do klimatu i gleby, plon w paszy. (Pokazywanie obrazów i świeżych roślin). Po południu o 2 godzinie rolniczo-botaniczna wycieczka.

6 dzień 5 czerwca. Przed południem od 8 do 12 godziny: b) trawy pastewne, ich postać i cechy odróżniające, stanowisko, plon w paszy i sianie i t. p. Po południu od 2 godziny do 5.: Zakładanie zielnika. (Każdy słuchacz ma założyć zbiór najważniejszych roślin pastewnych).

7. dzień 6 czerwca. Przed południem od 8 do 12 godziny: Dalszy ciąg nauki o trawach pastewnych. Przykłady doboru tychże przy zakładaniu łąk czasowych i trwałych. Po południu o 2 godzinie rolniczo-botaniczna wycieczka.

8 dzień 7 czerwca. Przed południem od 8 do 10 godziny: Roślinne szkodniki roślin pastewnych, kanianka, zaraza koniczowa — 0 godzinie 10 przed południem wycieczka na pole doświadczalne stacyi kontrolnej dla nasion. Przedstawienie brony do zdzierania mchu doktora Kastner.

Jak widzimy z powyższego programu, nauka ograniczała się tylko na pastewnych trawach i roślinach koniczowych (motylkowych) z wykluczeniem roślin okopowych; przynajmniej nie ma o nich żadnej w programie wzmianki, w rzeczywistości jednak była mowa o tych wszystkich roślinach pastewnych, które okolica już produkuje albo produkować może. Bardzo ważną częścią kursu były wycieczki na pola, demonstracye na żywych okazach i obznajamianie z nasionami, wreszcie zachęta do zakładania zbiorków nasion i robienia zielników.

Wycieczki połączone z demonstracyami są potężnym środkiem naukowym, uczęstnicy bowiem wycieczki pouczani bywają niejako dotykalnie o glebie i roślinach, o sposobie ich rośnienia, o grożących im chwastach i t p. Pouczanie zaś będzie zawsze tem skuteczniejsze, jeżeli wykładający, zanim przystąpi do wykładów, sam rozpatrzy się pierwej dokładnie po okolicy, pozna jej glebę, położenia rozmaite, sposób uprawy rolnej, rośliny uprawiane i rodzaj porostu naturalnego. Każde z nasion o którem jest mowa, powinno być pokazane w naturze, przyczem wykładający powinien starannie zwracać uwagę słuchających na cechy odróżniające jedne od drugich; próbki rzadszych albo trudniejszych do poznania nasion należałoby porozdawać, opatrzywszy każdą wyraźnym napisem. Mówiąc o trawach i innych roślinach pastewnych, powinien uczący pokazywać jeżeli to tylko możliwe, żywe i prawidłowo (dla zielnika) zasuszone rośliny, słuchacze zaś powinni sobie koniecznie zakładać zielniki, ażeby nietylko sami mieli przypomnienie, ale mogli jeszcze innych pouczyć. W ogóle, znajomość traw i roślin groszkowych (z wyjątkiem brzanki, rajgrasu i może wyczyńca z pospolitą koniczyną) należy między gospodarzami do najrzadszych zjawisk nie tylko u nas, i dla tego przymus niejako do zakładania zielnika chociażby tylko najważniejszych roślin pastewnych przyczyniłby się bardzo do tego, że gospodarze nie zakupywaliby po bardzo czasem drogich cenach nasienia traw, samorodnie u nich występujących i dających się łatwo rozmnożyć z nasienia nazbieranego z dziko rosnących roślin.

Jak przysposobić ziemię dla sztucznej łąki, jak siać trawę a jak nasienie innych roślin, jak odświeżać starą łąkę i t. p. można opisać bardzo pięknie w szkole, ale dla włościan jest ustna tylko nauka prawie bezcelowa, gdy z praktycznej, opartej na dotykalnych przykładach częściej korzystają, jak to zwykle się przypuszcza.

Może tu kto z drwinami zarzucić, że nasz włościanin zbiorów nasion lub zielników zakładać nie będzie, że to może dla niższo austryackich włościan możliwe, ale nie dla naszych. Nie przeczę temu bynajmniej, ale nawet dodam, że i tam zbiorków pomienionych nie zakładają włościanie chyba wyjątkowo, ale robią to nauczyciele wiejscy, i ci właściwie u nas powinniby to samo robić, tem bardziej, że jak to niestety się przekonałem, zaledwie może dwudziesty posiada jaką taką wiedzę roślinoznawczą. Podczas kursu zakładałby sobie zbiorek nasion i zielnik, którego się radząc w wątpliwych razach, stałby się wyrocznią nietylko włościan, ale i większości ekonomów a nawet rządców dóbr, którzy byliby często w strasznym kłopocie, gdyby im kto kazał odróżnić n. p. groszek łąkowy od przelotu pospolitego albo mozgę trzcinowatą od trzciny rosnącej na suchszem niżeli zwykle miejscu. Ja sam stykałem się z dobrymi zresztą gospodarzami, którzy nie znali esparcety, pomimo, że ta u nich rosła dziko prosząc się niejako, żeby ją wziąść w uprawę na polach, nie dających dobrego plonu koniczu.

O skutkach dalszych, jakie wynikną z wykładów w Hainfeld, nie można jeszcze oczywiście mówić, uczęstnicy jednak byli już w drugim Oddziale kursu bardzo zainteresowani i wątpić nie można, że wykłady będą pożyteczne, jak w ogóle wykłady po wsiach, gdy nauczyciel nie bawi się tylko retoryką, ale trzymając się przedmiotów pod ręką będących, na nich opiera swą naukę, nigdy nie są zmarnowane. Z początku może zaledwie coś pozostaje, ale gdy wykład się powtórzy i jakaś rada okaże się dobrą, wtedy włościanie słuchają coraz uważniej i coraz więcej korzystają z nauki podanej zrozumiale. *W. T.*

Austryacki dług państwa.

Komisya kontroli długu państwa, wybrana przez Radę państwa, złożyła swoje 17-te sprawozdanie, sięgające po rok 1886 włącznie. Ze sprawozdania tego najdotkliwiej obchodzi płacących podatki wzrost długów i o tem pisze „Nowa Reforma”.

„Dług państwa jest w Austryi trojaki: a) ogólny dług państwa — b) dług reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów — c) wspólny dług bieżący, czyli noty państwa (*Staatsnoten*) będące w obiegu. Dług pod lit. b) wymieniony ciąży specyalnie na Austryi. Dług pod lit. a) wymieniony jest wprawdzie ogólnym długiem państwa (*Allgemeine Staatsschuld*), ale nie ma on gwarancyi węgierskiej połowy monarchii, która tylko pewną stałą kwotą roczną do oprocentowania tego długu się przyczynia. Co do spłaty zaś tego długu, który przeważnie jest skonsolidowany jako renta, postanawia ustawa ugodowa, iż każdej połowie monarchii wolno zmniejszyć przypadającą na nią kwotę odsetków ogólnego długu państwa, albo przez amortyzacyę obligów, albo przez spłatę w gotówce. Trzeci wreszcie rodzaj długu, pod lit. c) wymieniony, jest przez ustawę ugodową wyraźnie pod gwarancyę obu połów monarchii postawiony, jest nieoprocentowany, a wysokość jego zależy od każdoczesnego stanu not państwa, będących w obiegu, z tem jednak

ograniczeniem, iż noty te łącznie z tak zwanemi częściowemi hipotecznemi przekazami (*Partial-hypotekar-Anweisungen*) nie mogą przenosić kwoty 412 milionów złr. w. a. Długi ad a) i c) są starożytną pozostałością dawnej, przedkonstytucyjnej i przedugodowej Austryi — dług ad b) jest już czysto austryacki, przez „reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje" od czasu ugody zaciągnięty, a od spraw wspólnych o tyle tylko zależny, o ile budżet austryacki nie wystarcza na pokrycie kwoty 70%, którą Austrya do wspólnych austro-węgierskich wydatków ma się przyczyniać. Łatwo więc zrozumieć, iż długi wymienione pod lit. a) i c) ulegają mniejszym zmianom, podczas gdy głównym wyrazem nowego obciążenia państwa są długi wymienione pod lit. b).

W r. 1868 — kiedy ugoda weszła w życie, dług ogólny łącznie z długiem wspólnym [lit. a) i c)] wynosiły okrągło 3 miliardy — z końcem zaś roku 1886 wynoszą 3195862000 złr., wzrosły zatem w ciągu tych lat o 1958620 00 złr. czyli średnio rocznie o 10308000 złr. Z wrostu tego wypada na noty państwa w obiegu 36252000 złr. zaś na ogólny dług państwa 159610000 złr. Zkąd się wziął ten wzrost długu? Odpowiada na to sprawozdanie komisyi kontroli długu na str. 17, gdzie czytamy, że „dostarczenie zasobów pieniężnych do umorzenia długów zawsze pociąga za sobą znaczne zwiększenie długu". Dodajmy jednak, iż to zwiększenie jest za rządów obecnego ministerstwa mniejsze, niż było poprzednio. Gdy bowiem w 11 latach od 1868 do 1878 dług ten wzrósł o całych 139285000 złr. czyli o 12662272 złr. rocznie, to za czasów ministerstwa Taaffego wzrost ten od r. 1879 do 1886 wynosił 56585000 złr. czyli 7073125 złr. rocznie.

Gorzej rzecz się ma ze specyalnym długiem austryackim, t. j. długiem królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Tu bowiem wzrost jest bardzo szybki, a co najgorsza, stały, tak iż patrząc na tabelę porównawczą, którą komisja w swojem sprawozdaniu (str. 47) zestawia — odnosi się to przykre wrażenie, iż w tej samej progresyi postępując dalej, dojdzie się w końcu do cyfr tak wysokich, że siła podatkowa ludności bezwarunkowo już nie podoła wzrastającym na samo oprocentowanie wydatkom.

Po ugodzie węgierskiej, za rządów *Bürgerministerium* była czteroletnia stagnacya w robieniu długów. „Ogólny dług państwa" i „wspólny dług" w notach państwa, spadły łącznie o kwotę złr. 444000 — zaś długu specyalnie tej połowy monarchii nie było wcale. W roku 1872 dopiero się ten dług pojawia i wynosi z końcem tegoż roku 18928000 złr. Od tego czasu rośnie on w następujący sposób:

Rok		Dług z końcem roku złr. w. a.		Wzrost w porównaniu z r. poprzednim o złr.
1872	—	18928000	—	18928000
1873	—	19346000	—	418000
1874	—	22788000	—	3442800
1875	—	47731000	—	24943000
1876	—	79671000	—	31940000
1877	—	153319000	—	73648000
1878	—	226315000	—	72996000
1879	—	311188000	—	84873000
1880	—	327432000	—	16244000
1881	—	361092000	—	33660000
1882	—	401807000	—	40715000
1883	—	419055000	—	17248000
1884	—	458586000	—	39531000
1885	—	470324000	—	11738000
1886	—	565608000	—	95284000

Lat 15 zatem wystarczyło, ażeby do 3 miliardów długu, jaki stara Austrya młodej w spuściźnie zostawiła, dorobić jeszcze przeszło pół miliarda nowego! Wzrost ten wynosi średnio rocznie 37707133 złr. — wszakże ta roczna cyfra przedstawia się nieco inaczej w pierwszej, a inaczej w drugiej części tego okresu. W pierwszych 7 latach, przed rządami hr. Taaffego, średni wzrost roczny długu austryackiego wynosił 32330714 złr., gdy w następnych ośmiu (1879 do 1886) średnia roczna cyfra wzrostu wynosi już 42411622 złr.

Rzecz naturalna, że razem z długiem wzrasta także i suma, na oprocentowanie jego potrzebna. Według wykazu komisyi kontrolującej wynosiły procenta ogólnego długu państwa w roku 1868 — kwotę 106368000 złr. Obecnie wynoszą one 114285000 złr., zatem wzrosły w całym tym peryodzie o 7917000 złr. Procenta od długu specyalnie austryackiego doszły już do poważnej cyfry 28215000 złr. i wzrosły średnio rocznie o 1881000 złr. Jeżeli znowu ten peryod podzielimy na czas przed Taaffem i za jego rządów, to otrzymamy przed Taaffem średni roczny wzrost 1616285 złr. — zaś za rządów Taaffego złr. 2112625."

Z powyższych cyfr widać, że długi robiły dotąd wszystkie rządy. Obecny rząd pod którym wzrost długów jest niestety znacznie szybszy jak za dawniejszych, usprawiedliwić się może tem, że trafił na epokę, nakładającą na wszystkie rządy konieczność udoskonalenia systemu wojskowego, a tem samem na epokę kolosalnie zwiększonych wydatków. Wiecznie jednak „udoskonalanie i uzupełnianie siły obronnej" trwać nie będzie i może chociaż teraz zbliżymy się zwolna, do chwili, że robienie długów jako też nakładanie nowych podatków stanie się zbytecznem.

Uprawa murszów
sposobem pana Rimpau *)

Jakkolwiek dziś już prawie każdemu rolnikowi znaną jest ta uprawa w ogólnych zarysach, przecież wezwany przez Wydział rolniczy Tow. Centr. do zbadania dokładnego tego sposobu, przychodzę zdać sprawę z mych poszukiwań.

Na czem polega głównie ta uprawa? Oto z torfów, murszów lub błot przeznaczonych pod tę uprawę, odprowadza się najprzód zbytnia woda i to o tyle, aby takowa już po odwodnieniu i w skutek osączenia się, stała niżej od powierzchni błota na 1·10 metra, a kanał był dostatecznie sze-

*) Rozprawa p. Juliana [Grabskiego, odczytana 3. marca 1888 w sekcyi rolniczej Walnego Zebrania centr. Towarzystwa gospodarskiego w Poznaniu i ogłoszona w kwietniu w „Ziemianinie".

roki, aby odpływ nawet przy większych deszczach lub wodach, zawsze był dostatecznym, aby wierzch przestrzeni pod uprawę przeznaczonej, zalanym być nie mógł.

Następnie dzieli się pole równoległymi rowami, mającymi ujście do kanału głównego, a w razie większych obszarów, do kanału drugorzędnego.

Pasy te błota, tak zwane groble, które my zagonami zwać będziemy, mają zwykle od 20 do 30 metrów szerokości. Na te zagony rozwozi się najprzód mursz z rowów wydobyty i nim wyrównuje się wszelkie nierówności, a dopiero na tę urównaną powierzchnię zagonów nawozi się znów wszędzie równo ziemię, ale ziemię niezawierającą wcale torfu ani murszu, na 12 cm. wysokości. Jeżeli pod pokładem torfu na 0·50 *m* do 1·30 *m* głębokości znajduje się ziemia dobra do pokrycia zagonów, to będzie daleko mniej kosztów też ziemię zaraz na miejscu zużyć.

W tym razie szerokość rowu każdego musi być tak obrachowana, że ziemia z niego wydobyta, dostarczyć powinna ziemi na całą szerokość zagonu na 12 ctm. wysokości, np. jeżeli pokład torfu jest 0·60, ponieważ na 1 metr długości zagonu 20 *m* szerokiego a 0·12 *m* grubości, potrzeba 2·40 *m* kubicznego ziemi, więc w tym bardzo łatwym razie rów powinien mieć szerokości dna 4 metry, a przy stoku $^1/_2$ stopowym, 5·20 *m* szerokości u wierzchu, a głębokości całej 1·20 *m*. Szerokość rowów zawsze zależeć powinna od głębokości, na jakiej się pod powierzchnią znajduje materyał do nawiezienia zagonów. Radzę zatem do tej melioracyi użyć zawsze technika, choćby takiego, co umie obliczyć i ilość wody do odprowadzenia i ilość ziemi do nawiezienia, a ztąd i szerokość potrzebną rowów z danych głębokości ziemi pod torfem się znajdującej.

Ziemia ta lepiej, że przez pół roku wystawiona będzie na działanie powietrza, a przynajmniej na trzy miesiące przed siewem znawożona zostanie 3-ma cetnarami kainitu i dwoma cetnarami żużli Thomasa.

W pierwszym roku można siew, najlepiej owies, przykryć gruberem i broną, ale pod drugi zasiew można, a nawet potrzeba zorać ściernisko, aby je przykryć i tym sposobem ułatwić jego rozłożenie. Jednakże orka nie powinna być *głębsza nad 8 – 9 cm albo* $3^1/_2$ *cala,* a to dla tego, aby murszu nietylko na wierzch nie wydobywać, ale aby go nawet nie mieszać z ziemią czy piaskiem na wierzch nawiezionym.

Dla szybszego odpływu wody, trzeba się starać, aby rowy do kanału odpływowego wchodzące, nigdy naprzeciw siebie nie leżały.

Brzeg każdego rowu lepiej, że będzie zadarnionym i nigdy pługiem ani żadnem narzędziem nie ruszanym, a to żeby ziemia do rowów się nie staczała. Ścisłe i dokładne zastosowanie się do tych przepisów jest jednym warunkiem do osiągnięcia nietylko chwilowo, ale ciągle obfitych zbiorów.

Aby przyczyny tego postępowania zrozumieć, zastanówmy się nad tem, jak powstał i czem jest torf lub mursz?

Torf i mursz, to nic więcej, jak resztki dawnych roślin rozłożone i często w znacznej grubości nagromadzone. Przecież tu trzeba mi bliżej oznaczyć i gatunek roślin i sposób, w jaki tak wielkie zapasy tej roślinności się zebrały, aby nie popaść w błędne pojęcie, że kiedy nawóz stajenny i nawóz każdy zielony tak skutecznym jest w podniesieniu zbiorów naszych, że torf będzie miał podobną własność.

Otóż wystawmy sobie przestrzenie, a częstokroć bardzo wielkie przestrzenie wody albo zupełnie stojącej, albo z tak bardzo małym odpływem, że ją prawie za stojącą uważać należy.

Ta woda, jak nieledwie każda zebrana z powierzchni ziemi woda, zawiera prawie wszystkie składniki roślin, więc pod wływem powietrza i słońca zaczyna się zielenić, tj. powstają w niej wodorosty (algae) i kryniczniki (charae), zaczynają się łączyć i wypływać na wierzch tak, że utworzą pokrycie. Kożuch ten przez zimę straciwszy życie, rozkłada się, a choć być może, że w miarę pożywienia znajdującego się w tejże wodzie, tworzą się znów spodem nowe wodorosty, ale na wierzchu tego kożucha w rozkładzie zaczynają kiełkować wiatrem przyniesione liczne zarodniki spory mchów (Sphagnum), torfowemi zwanych i te co raz więcej się mnożą; następnie obumierając gniją, a na nich powstają nowe nietylko te same, ale i inne gatunki i tak idzie latami, wiekami, a nawet dziesiątkami wieków. Tymczasem pokład ten grubieje a przez swą ciężkość i według ciężkości gatunkowej się zanurza, a wierzchem narasta tak, że nareszcie dołem opiera się o dno kotliny. Ale że te mchy torfowe są tak dokładnie ukształcone, — bo cóż Opatrzność Boska nie obmyśliła, by wszędzie było życie, czynność, praca na użytek społeczeństw, — że nietylko kształt sam tej rośliny, będąc cokolwiek ściśnionym, formuje niezliczone włoskowe kanaliki do podnoszenia wody od dna do wierzchu, lecz jeszcze roślina sama posiada komórki na pół otwarte, zaopatrzone w środku spiralnem zgrubieniem, tak samo jak nasze wężowce do ciągnienia wody, a to aby zbierały i zachowywały w tych komórkach zapas ciągle im potrzebnej wody do dalszej pracy, do tworzenia nowych generacyi. Tym sposobem cały pokład rośnie dalej i dalej, aż wychodzi już po nad pierwotny poziom tej kotliny; są miejsca, gdzie ślady pierwotnych poziomów znajdują się w 5 do 8 metrów głębokości. Wtenczas to wierzchnie pokłady cisną więcej na całą masę i czynią ją więcej stałą, więcej suchą. Zanim ta masa doszła do takiej ścisłości, już inna roślinność znajdowała dogodne warunki do swego życia i tak zaczęły się mnożyć inne gatunki doskonalsze, jak turzyce, cibory, sity, skrzypy i inne zioła.

Ten rodzaj torfów, że wyrósł po nad dawny swój poziom, nazywa się w y s o k i e m i t o r f a m i. U nas w Księstwie rzadko gdzie się znachodzą, a częściej mamy t o r f y z i e l o n e, które również w ten sposób się tworzyły, tylko że na wodach mniej spokojnych, a raczej w pewnych czasach zamącanych, bo leżały po nad rzekami, osiadły więc prędzej na dnie, bo woda ciężarem ich przyciskana, usuwała się do rzeki, a że były z wierzchu, choć niekiedy oblewane, rosły na nich nie tylko te wszystkie niższego stopnia rośliny, o których już mówiliśmy, ale nawet i trawy słodkie.

(Dokończenie nastąpi).

Protokół
posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego
dnia 4 października 1888.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Tow. p. Bolesław Augustynowicz.

Obecni: II Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross.

Członkowie Komitetu: pp. Dawid Abrahamowicz, Józef Skarbek Borowski, Jan Breuer, Józef Gizowski, dr. Włodz. Kozłowski, Tadeusz Langie, dr. Tad. Skałkowski, prof. Tyniecki.

Jako gość: p. Stanisław Struszkiewicz, Wiceprezes Tow. rolniczego krakowskiego.

Trzymający pióro: Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia dnia 22 września przyjęty

II. P. Kozłowski przedkłada imieniem komisyi petycyę do Sejmu w sprawie wykupu propinacyi.

Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono:

1. Petycyę wnieść do Wysokiego Sejmu.

2. Następnie przesłać takową do ogłoszenia w gazetach, jakoteż Oddziałom.

III. W sprawie rozszerzenia lokalu na kancelaryę Towarzystwa uchwalono przynająć na pomieszkanie woźnego pokój z kuchnią w sąsiednim domu p. Pajączkowskiego za czynsz roczny 180 złr.

IV. P. Breuer zdaje sprawę z zakupna bydła w Szwajcaryi i Oldenburgu. Przyjęto do wiadomości.

Wniosek p. referenta względem przeniesienia kosztów podróży za tem zakupnem członka komisyi p. Inspektora Konopki odroczono.

V. Przedłożoną przez referenta p. Kozłowskiego petycyę do Sejmu w sprawie tępienia myszy polnych przekazano komisyi złożonej z pp. Langiego, prof. Tynieckiego i referenta, uchwalając zarazem podanie petycyi o tępieniu chrząszczów.

VI. W sprawie wybicia 10 srebrnych i 100 brązowych medali Towarzystwa polecono zasięgnąć w Wiedniu wiadomość co do kosztów wybicia.

VII. Sprawę zwrotu wydatków na rzecz spółki mleczarskiej zaliczonych, na wniosek p. Langiego odroczono.

VIII. Delegatem na wystawę jubileuszową pomologiczną w Wiedniu zamianowano prof. Ciesielskiego.

IX. Na uroczystość jubileuszu prof. Nowickiego uchwalono zamianować delegatem p. bar. Aleksandra Gostkowskiego, a w dzień jubileuszu przesłać telegram gratulacyjny.

X. Prof. Tyniecki przedkłada sprawodanie z lustracyi ogrodu pomologicznego w Brzeżanach.

Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy uchwalono wypłacić Towarzystwu pszczelniczo-sadowniczemu przyznaną na uregulowanie ogrodu subwencyę 300 złr.

XI. Na wniosek p.Gizowskiego uchwalono egzamin w szkole chmielarskiej w Staremsiole odbyć dnia 28 bm. zawiadomić o tem Kuratoryę i Zarząd szkoły, i zaprosić na egzamin pp. prof. Tynieckiego. Jana Breuera i Adama Krajewskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące.

Robinia Pseudoacacia var. semperflorens. Akacya biała należy do tych roślin, które podczas kwitnienia zwabiają roje owadów a między tem pszczół, które z niezliczonych kwiatów zbierają doskonały, prawie bezbarwny, pachnący miód. Czas kwitnienia akacyi białej trwa niestety nie długo. Mamy jednak obecnie możność zapewnienia pszczołom pożytku z akacyi przez czas o wiele dłuższy, bo z nieznaczną przerwą po wiosennem kwitnieniu aż do pierwszych przymrozków jesiennych. W handlu znajduje się obecnie odmiana białej akacyi zwana zawsze kwitnącą (*Robinia Pseudoacacia var. semperflorens*) która wprawdzie ciągle nie kwitnie, ale po małej pauzie, w lecie zaczyna kwitnąć po raz drugi i to drugie kwitnienie przeciąga się w bardzo późną jesień. W ogrodzie pomologicznym w Brzeżanach, subwencyonowanym przez c. k. ministerstwo za pośr. Towarzystwa gospodarskiego, widziałem w październiku kwiaty na szczepkach tej odmiany, tego roku na wiosnę zaszczepionych. Jedną tylko uwagę muszę zrobić. Odmiana ta pędzi bardzo silnie i rośnie aż do zważenia niezdrewniałych pędów mrozami — pytanie więc, czy ona będzie nasze tęgie mrozy znosić tak dobrze, jak zwykła biała akacya, czy może okaże się zbyt drażliwą na mrozy, jak piękna piramidalna odmiana, która rosnąc także bardzo bujnie i do późna w jesieni, traci końce pędów podczas łagodnych nawet zim, a dłuższych kilkonastostopniowych mrozów wcale nie znosi, jak to wiem z własnego doświadczenia. Może na uboższych i bardzo suchych gruntach będzie doskonale wytrzymującą, co gdyby się sprawdziło, natenczas może być, że i odmiana *semperflorens*, zdaniem mojem najdelikatniejsza z odmian białej akacyi, wytrzymywać będzie bez szkody nasze zwykłe zimy. Rozmnaża się bardzo łatwo przez szczepienie na ziarnówkach zwykłej akacyi. Gotowe szczepki dostać można w szkółkach L. Späth'a w Rixdorf koło Berlina po 1·25 do 1·75 mark. Zagadkowe jest nieco, że w roku przeszłym, jako pierwsza nowość była tańszą (1 do 1·50 mark) jak tego roku. Albo popyt za nią jest bardzo wielki, albo też ucierpiała przeszłej zimy i mniej okazów jest na sprzedaż. W krótce dowiemy się, jak się ta odmiana zachowuje w naszym klimacie, który w roku bieżącym zdaje się wszystkim dokuczy swoją ostrością i niestałością.

Kursa specyalne rolnicze we Wiedniu. C. k. Towarzystwo rolnicze urządza w ciągu przyszłej zimy w swych lokalnościach I. Herrengasse 13, następujące popularne wykłady: 1) O wyrobie wina od 4 listopada do środka lutego co niedzieli od 10 do $12^1/_2$ godziny, wykł. profesor Dr. C. Reitlechner. 2) O uszlachetnianiu (szczepieniu) winorośli od 25 listopada do 8 grudnia codziennie od 10 do $11^1/_2$ przed południem; wykładający baron A. W. Babo. — 3) O fałszowauiu, badaniu i kontroli nasion i mącznych artykułów pasznych z licznemi demonstracyami od 16 listopada do końca lutego każdego piątku od $5^1/_2$ do 7 godziny wieczorem; wykładający Dr. Theodor v. Weinzierl.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 27. października 1888.

Tendencya giełd zagranicznych nieco przychylniejsza, w obec jednak małej podaży i słabego pobytu ruch w handlu zbożowym słaby, i tylko po niższych cenach znajdują produkta chętnego odbiorcę.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·70	do	7·55
Żyto gotowe	5·50	„	5·80
Owies obroczny	5·50	do	6·50
Jęczmień	5·70	„	6·10
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	6·—	„	9·50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	52·—	„	63·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei	13.75	„	14.—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Wezwanie.

Upraszamy hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire i owiec rasy Cotsvold o nadesłanie swego adresu kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“.